

Goniec Zamoycki

Numer 50

Luty 2018



XVIII L.O. im. Jana Zamojskiego

Spis treści

3 Od redakcji

4 Nostradamus

6 Groźba Kantowskiego subiektywizmu

9 Co nowego po piłkarskiej zimie?

10 Czym dla Roberta

Lewandowskiego jest transfer Pierre'a
Emerick'a Aubameyanga?

12 Varso Tower

14 Wiersz „Another year”

15 Wiersz „Kara”

16 Złote usta

Zajrzyj na:

www.facebook.com/goniec.zamoyski

www.twitter.com/GoniecZamoyski

Napisz do nas:

goniec.redakcja@gmail.com

Redakcja

Opiekun redakcji:

p.prof Michał Deniziak

p.prof Emilia Kędziorek

p.prof Agnieszka Mitura

Redaktor naczelny:

Lukasz Brierre

Autorzy artykułów:

Weronika Citko

Filip Świerczyński

Michał Czajkowski

Rafał Kaszubski

Lukasz Brierre

Patrycja „Alfira” Witkowska

Ninel

Koncepcja graficzna

numru, okładka i

skład:

Justyna Śmigielska

Max Błaszczński

Patrycja Witkowska

Mateusz Zagórrski :)

Od redakcji

Szanowny Czytelniku!

Niniejszy numer, który właśnie trzymasz w rękach, pod wieloma względami jest wyjątkowy. Jest to pierwsze papierowe wydanie w 2018 roku. Znajdziesz w nim wiele wiadomości ze świata sportowego, dywagacje filozoficzne, dowiesz się o ciekawych postaciach historycznych w tym przypadku o mistyku Nostradamusie. Nie można pominąć również prężnie rozwijającego się działu poezji, zajmującego końcowe strony naszej gazetki.

Ponadto, ów numer jest też pierwszym, którego powstanie w pełni nadzorowałem powstania wraz z moim pierwszym zastępcą. Miałem bowiem szczęście objąć funkcję redaktora naczelnego, przejmując ją z rąk Jędrka Semkowicza byłego „rednacza”. Swoje nowe obowiązki przyjmuję z wielką ekscytacją. Tworzenie gazetki szkolnej wymaga dużego nakładu pracy i jest sporym wyzwaniem. „Goniec Zamoyski” jest jednak wspaniałym dowodem bogactwa naszej szkoły. Tworzą go bowiem ciekawi ludzie, którzy bezinteresownie dzielą się z Wami swoimi zainteresowaniami, doświadczeniami czy też przemyśleniami.

Nie wiesz z pewnością, Drogi Czytelniku, że „Goniec” ukazuje się od 2010 roku i trzymasz właśnie w ręku 50. jego numer!

W imieniu swoim oraz całego zespołu redakcyjnego życzę przyjemnej lektury...

Redaktor naczelny

Lukasz Brierre



Nostradamus

Większości osób zapewne obito się o uszy słowo „Nostradamus”. To właśnie Michel de Nostredame znany jako francuski lekarz, astrolog, matematyk, doradca królowej Francji Katarzyny Medycejskiej, a także okultysta oraz jasnowidz, który swoje przepowiednie zawierał w wierszowanych. Nostradamus sam w swoim domu zbudował centrum obserwacyjne, ponieważ to na podstawie obserwacji gwiazd i ich zachowania tworzył czterowersowe centurie, czyli wiersze o ukrytym i enigmatycznym znaczeniu. Co ciekawe popierał teorię Kopernika, a jego sposób czytania gwiazd pozostaje niewyjaśniony do dziś.

Krótki życiorys

Nostradamus urodził się w 1503 roku; był synem Reynière de St-Rémy oraz francuskiego handlarza zbożem i notariusza Jaumego de Nostradame. Michel wychował się wraz z ośmiorgiem rodzeństwa, jednakże już jako dziecko wyróżniał się inteligencją; opanował kilka języków obcych i matematykę wyższą. Studiował medycynę na uczelni w Montpellier. Zostawszy licencjatem w tej dziedzinie, swoje pierwsze doświadczenie zdobywał przy leczeniu z dżumy mieszkańców południowej Francji. Odnosząc w tym sukcesy, zapragnął zrobić doktorat, lecz wieść o nim zdążyła dotrzeć do Montpellier przed nim, a zazdrosne środowisko lekarzy stanęło na drodze kariery Nostradamusa, wyśmiewając praktykowane przez niego sposoby leczenia ziołami i nieznanymi im dotąd specyfikami. Mimo to dzięki swojej popularności wśród pacjentów oraz innych studentów z uczelni otrzymał doktorat i przez rok wykładał na uniwersytecie. Gdy zaraza ponownie wróciła, Nostradamus kontynuował jej zwalczanie stosując przy tym swoje własne, nieznanne innym metody, jak na przykład tępienie gryzoni, częstą zmianę pościeli, wietrzenie pomieszczeń, podawanie chorym dużej ilości wody. Jeśli chodzi o rodzinę, Nostradamus ożenił się dwa razy. Jego pierwsza żona wraz z dwójką dzieci zmarła na skutek zarazy. Z drugą spędził w spokoju resztę życia, pośród wielu ksiąg i gromadki dzieci. Zmarł w 1566 roku.

Przepowiednie

Nostradamus pozostawił po sobie równo tysiąc przepowiedni dotyczących głównie katastrof naturalnych, wojen, inwazji, morderstw i bitew. Ich zapis jest tajemniczy i niejasny przez przekręcane wyrazy, specjalną terminologię oraz archaizmy. W swoich przepowiedniach nie używał dat, pozostawiając duże pole do popisu interpretatorom.

Według niektórych Nostradamus sprzedał duszę diabłu, dlatego nie tylko stworzył centurie, ale także napisał wszystkie w roku 1555. Ponadto, po ich napisaniu pomieszał kolejność wprowadzając tym samym chaos chronologiczny. Sposób uporządkowania przepowiedni zawarł w liście do syna; W oparciu o boskie nadnaturalne natchnienie wyodrębniam pojedyncze miejsca według ich specyfiki. Potem łączę owe miejsca z niebiańskimi znakami.

Podobnie określam okresy czasu, dla których charakterystyczny jest okultyzm, mocą łaski i siły potęgi Boga. W jego obecności od zawsze łączą się trzy czasy: «ponieważ przecież wszystko obnażone i otwarte znajduje się przed twymi oczami, o Panie!», przy czym stosuję teorię obiegów planet do przeszłych, teraźniejszych i przyszłych przyczyn. Oto przykłady centurii Nostradamusa:

Wściekły Germański Wódz Hister,
Wywoła wojnę, którą później nazwą drugą.
Jego plugawy i ostry język będzie tylko początkiem,
Synagoga najbardziej ucierpi od jego prześladowań.

Przez lat dwadzieścia rządził będzie Księżyc.
Około roku siedmiotysięcznego nastanie inny władca.
Kiedy SŁOŃCE po raz kolejny zasiądzie na tronie,
WTEDY SPEŁNIĄ SIĘ WSZYSTKIE MOJE PROROCTWA!

Motyw Nostradamusa

W 2008 heavymetalowy zespół Judas Priest wydał album pt. „Nostradamus” inspirowany jego przepowiedniami. Zespół skupił się na przedstawieniu przeżyć i towarzyszącym im uczuć Nostradamusa. Co ciekawe w rozmowie z dziennikarzem Pawłem Brzykcyem dla magazynu „teraz rock” basista Judas Priest wyznaje, że jego zdaniem astrolog nie przepowiadał wcale przyszłości tylko w niektórych przypadkach był to po prostu zbieg okoliczności. Mimo to dodaje, że Nostradamus to „arcyciekawa postać”.

P.S. Już 13 czerwca 2018 roku w Katowicach odbędzie się koncert legendarnego zespołu Judas Priest.

Groźba Kantowskiego subiektywizmu

„Filozofia Oświecenia była dziełem zbiorowym, krytycyzm – dziełem jednego człowieka: Kanta” – pisze Tatarkiewicz w swojej *Historii filozofii*. Architekt systemu krytycznego trzy główne filary swojej myśli filozoficznej konstytuuje późno, bo jako człowiek mniej więcej sześćdziesięcioletni. Dla kontynuatorów Kanta najbardziej pociągająca intelektualnie stanie się pierwsza z trzech jego „krytyk” – dotycząca teorii poznania *Krytyka czystego rozumu*.

Epistemologiczna Kantowska krytyka zasadzająca się między innymi na poszukiwaniu wyobrażeń apriorycznych, a przez to powszechnych i koniecznych, wskazuje, że wyobrażeniami *a priori* są przestrzeń i czas – Kant podejmuje ten dowód i wysuwa tu dwa główne argumenty: (1.) przestrzeń nie jest wyobrażeniem empirycznym – nie jest możliwe, by była zaczerpnięta z doświadczenia zewnętrznego, gdyż właśnie – odwrotnie – wszelkie doświadczenie zewnętrzne zakłada wyobrażenie przestrzeni; abyśmy mogli wrażenia rzutować na zewnątrz, musimy wyobrażenie przestrzeni już w sobie posiadać; ta sama przestrzeń (2.) jest wyobrażeniem koniecznym i niepodobna usunąć jej z myśli; można wyobrazić sobie brak przedmiotów w przestrzeni, ale niepodobna wyobrazić sobie brak jej samej. Analogicznie argumentuje również aprioryczność czasu.

Kant konstatuje więc, że czas i przestrzeń to formy zmysłowości – materia wyobrażeń jest zatem empiryczna (są nią wrażenia), ale ich forma (przestrzenna i czasowa) jest *a priori*. Dochodzi tu Kant, choć niezamierzenie, do fenomenalizmu – przestrzeń i czas okazują się być dlań subiektywne, bo pojęte jako wytwór człowieka.

Jeszcze bliższy subiektywizmowi Kant jest w swoich dalszych rozważaniach na płaszczyźnie tak zwanej transcendentalnej analityki: dokonawszy tego, co nazywa „transcendentalnym wywodem kategorii”, redefiniuje zupełnie pojęcie „przedmiotu” i wywodzi, że nie jest on przeciwieństwem podmiotu, a to podmiot jest jego warunkiem; ergo: pojęcia są warunkiem doświadczenia, a jaźń jest warunkiem przedmiotów:

jaźń ⇒ przedmiot

1. Tatarkiewicz W., *Historia filozofii*, tom II, Warszawa 1981, s. 161.

2. W kolejności chronologicznej: *Krytykę czystego rozumu* (*Kritik der reinen Vernunft*, 1781) dotyczącą epistemologii, *Krytykę praktycznego rozumu* (*Kritik der praktischen Vernunft*, 1788) dotyczącą etyki i *Krytykę władzy sądu* (*Kritik der Urteilskraft*, 1791) dotyczącą estetyki oraz filozofii świata organicznego.

3. „Według Kanta świat zewnętrzny jest przyczyną jedynie treści wrażeń, natomiast uporządkowanie tej treści w przestrzeni i czasie jest dziełem naszego aparatu umysłowego, dostarczyciela pojęć, za pośrednictwem których rozumiemy doświadczenie [...]. Przestrzeń i czas są subiektywne, są częścią naszego aparatu percepcyjnego” –

– Russel B., *Dzieje filozofii Zachodu*, Warszawa 2000, s. 805.

Niebezpieczną intelektualnie drogą, którą podejmuje Kant, łatwo jest zbłądzić – szczególnie, że krytycyzm połączony z subiektywizmem, wynikiem mniej lub bardziej pokrętego nagięcia Kantowskiej myśli, musi w efekcie zrodzić relatywizm (niech przykładem skutków myślowej pułapki, w jaką wpaść może umysł charakteryzujący się, jakby określił to Camus, nadmiarem logiki, będą domniemywania Berkeleygo, jeszcze przedkantowskie, dla którego „istnieją jedynie umysły oraz ich idee; likwidacji ulega fizyczny świat zewnętrzny”). W taki brnie bezpośredni spadkobierca Kanta, Fichte, który, jak określa to Russell, „doprowadza subiektywizm do obłądzenia”, bowiem „utrzymuje, że jedyną ostateczną rzeczywistością jest Ja i, że istnieje ono, ponieważ zakłada samo siebie; nie-ja, któremu przysługuje jakaś niższego rzędu realność, także istnieje jedynie dlatego, że Ja je zakłada”.

Jakkolwiek obłądzenia Fichtowskiej „postkantowskiej” filozofii wydawać się może odległą przeszłością, tak „odpryski” myśli filozoficznej Kanta wciąż jeszcze trafiają na podatny grunt rodząc idee, które przynajmniej w pewnej swej części mogłyby zostać nazwane na ponów neokantowskimi (a właściwie, po fali neokantyzmu na przełomie XIX i XX wieku, „postneokantowskimi”). Sztandarowym i świeżym (bo już dwudziestopiętnastowiecznym) przykładem niech będzie tu choćby tak zwana teoria biocentryzmu ukuta w ostatnim dziesięcioleciu przez znanego i szanowanego na ogół w świecie naukowym profesora Roberta Lanza. Lanza mieszając ze sobą po trosze fizyki, filozofii i mechaniki kwantowej stawia odważnie hipotezę, że to świadomość jest podstawą wszechświata i to ona tworzy materialny wszechświat, a nie wszechświat ją. Tym, co w teorii biocentryzmu dodatkowo interesujące z punktu widzenia myśli filozoficznej Kanta, jest fakt, że Lanza – obrawszy za aksjomat dla swoich dociekań stwierdzenie, że na poziomie kwantowym sam fakt obserwacji danego układu ingeruje w ten układ i determinuje weń konkretne stany – konstatuje, jakoby zjawiska fizyczne nie mogły istnieć bez obserwatora, a zatem – jakoby podmiot był warunkiem przedmiotu. Dalej stwierdza, że świadomość istnieje poza ograniczeniami narzucanymi nam przez czas i przestrzeń, nie jest bowiem jako, wg. niego, obiekt kwantowy przypisana do konkretnego miejsca ani w czasie, ani w przestrzeni. O ile koncepcje w stylu lanzowskim wydawać się mogą zaskakującymi, o tyle nie one stanowią jądro zagrożenia, jakie niesie za sobą Kantowskie i szczególnie pokantowskie pojmowanie rzeczywistości i relacji między przedmiotem a podmiotem; nie one są intelektualnie najgroźniejsze, bo nie one prowadzą do największych logicznych i epistemologicznych nadużyć. Na pierwszy plan musi się tu wysunąć ukuta w latach trzydziestych przez Maxa Horkheimera teoria krytyczna.

Kant redefiniował Kartezjańską relacyjność przedmiotu i podmiotu. Horkheimer, prominentny przedstawiciel szkoły frankfurckiej, bezpośrednio w nią uderzył. Swoją koncepcję filozoficzną przeciwstawił zupełnie teorii tradycyjnej, której prekursorem był Kartezjusz; implikacją tego stanowiska było odejście od dualizmu podmiotu i przedmiotu. Horkheimer w swojej myśli, swoistym amalgamacie idei Kanta i koncepcji Marksowskiego historyzmu, syntetyzuje podmiot i przedmiot, lecz na tym nie kończy: „Monistyczny pogląd syntetyzujący podmiot i przedmiot Horkheimer wzbogacił o założenie, iż jego wartość jest wyższa od konkurencyjnego paradygmatu, ponieważ eliminuje niebezpieczne w koncepcjach dualistycznych złudzenie obiektywizmu, który miałby znajdować wyraz w poznawaniu zewnętrznych wobec podmiotu rzeczy”. Neguje więc Horkheimer rolę faktów w procesie poznawania prawdy i procesie „rozumienia”.

4. Ibid., s. 800.

5. Ibid., s. 816.

6. Artykuł brytyjskiego *The Independent* na ten temat: <http://www.independent.co.uk/news/science/is-there-an-afterlife-the-science-of-biocentrism-can-prove-there-is-claims-professor-robert-lanza-8942558.html>

Rzeczywistość jest zatem nie tylko relatywna, ale i w żaden sposób przyczynić się nie może do poznania prawdy. Skoro jest relatywna, to swoiście „płynna”, jeżeli zaś płynna, to i plastyczna, a więc taka, którą wedle własnej woli i własnej perspektywy można formować – taka może być niewypowiedziana konsekwencja rozumienia teorii Horkheimera i taką kontynuację Horkheimerowskiej idei także podejmowano, szczególnie zaś propagowali ją apologety szkoły frankfurckiej. Rozwinięcie zagadnienia krytyki „bynajmniej nie sprowadzało się do znaczenia potocznego, w którym krytyka jest po prostu przeciwieństwem apologetyki czyli bardziej lub mniej daleko posuniętą negacją istniejącego stanu rzeczy i/lub sposobu myślenia o nim. Aczkolwiek uprawianie teorii krytycznej polegało również na rozumianej w ten sposób krytyce i totalnym kwestionowaniu nieomal wszystkiego”.

Odrzucenie idei prawdy obiektywnej implikujące odrzucenie faktów w procesie poznania i rozumienia, relatywizacja i subiektywizacja rzeczywistości, a tym samym jej uplastycznienie i związana z nim kusząca intelektualnie idea mówiąca o możliwości dowolnego jej formowania wedle własnej woli – oto główne zagrożenia płynące z Kantowskiego krytycyzmu rozwiniętego przez Horkheimera. „Każdy ma swoją prawdę”, w końcu bowiem fakty nie są żadnej prawdy poświadczeniem. Dla zobrazowania tego Horkheimerowskiego myślenia można by było zredefiniować tu myśl Berkeleygo: nie jest tak, że istnieją jedynie umysły i idee, a świata zewnętrznego nie ma; świat zewnętrzny istnieje, jest jednak w pełni zależny od każdego umysłu i dla każdego umysłu formowalny. W obliczu takiej koncepcji człowiek wychowany i uformowany w kręgu europejskich wartości intelektualnych, moralnych i duchowych z pewnością dostrzeże zagrożenie zeń płynące, zagrożenie wynikające z relatywizacji rzeczywistości i tego co sam Horkheimer określa celem swej filozoficznej idei – radykalnej przemiany europejskiego myślenia, „przewrócenia wszystkiego do góry nogami”. Nadużycia moralne i intelektualne nie są tu hipotetyczną możliwością teorii krytycznej – są jej logiczną i konieczną konsekwencją.

Pomimo bycia swoistą furtką dla nadużyć moralno-intelektualnych, teoria krytyczna szkoły frankfurckiej stała się wielką inspiracją dla rozlicznych wpływowych ruchów intelektualnych i społecznych XX i XXI wieku i, jako jeden z filarów myśli postmodernistycznej, kontynuowana jest dziś nie tylko na płaszczyźnie filozofii, ale i socjologii (przez między innymi J. Habermasa) czy badań interdyscyplinarnych nad człowiekiem i kulturą masową w ogóle.

7. Burdzik T., Hylewski M., *Teoria krytyczna szkoły frankfurckiej jako krytyka kultury masowej w Kultura-Historia-Globalizacja* (nr 15), Wrocław 2014, s. 116–117.

8. Szacki J., *Historia myśli socjologicznej*, Warszawa 2006, s. 524.

9. Atak, jaki Horkheimer przypuszcza na obiektywność faktów jako takich, łączy się nieodzownie z atakiem na rozum jako narzędzie obiektywnego poznania; wykładnią tego myślenia jest przede wszystkim jego *Krytyka instrumentalnego rozumu* i pisana wraz z T. Adornem *Dialektyka oświecenia*.

Co nowego po piłkarskiej zimie?



Niedawno powróciliśmy z piłkarskiej zimy. Dla fana futbolu jest to czas, gdzie można pasjonować się jedynie angielską Premier League, kiedy nie funkcjonuje pojęcie „przerwa zimowa” a w okresie świąteczno-noworocznym jest najwięcej meczy, oraz zimowymi uzupełnieniami klubowych kadr. O ile pierwsza część pozostała bez zmian i ekscytować się mogliśmy jedynie rozgrywkami na najwyższym poziomie na wyspach, o tyle na rynku transferowym nie mogliśmy narzekać na nudę. Przeprowadzono drugi najwyższy transfer w historii, czyli transfer Philippe Coutinho z Liverpoolu do FC Barcelony za 160 mln Euro. Jednak ta transakcja to „tylko” zakończenie trwającej od lata sagi. Moim zdaniem prawdziwą bombą transferową można nazwać potrójną wymianę na linii Londyn – Dortmund – Londyn. Arsenal oddał do Chelsea Oliviera Giroud, Chelsea do Borussi Dortmund Michy’ego Bathsuai’a, zaś BVB do Arsenalu oddała swoją największą gwiazdę, króla strzelców Bundesligi, Pierre’a Emerick Aubameyang’a. Gabończyk jest nadzieją Arsenalu na uratowanie kiepskiego sezonu. Dano mu nawet numer 14, który nosił legendarny Thierry Henry, a kibice mają nadzieję, że będzie upragnionym, godnym następcą Francuza. Wspomniany Arsenal, który przeprowadził całkiem udane okienko, dokonał jeszcze jednej ciekawej wymiany, tym razem bezgotówkowej z Manchesterem United. Oddali do MUN Alexisa Sancheza, który swoją chęcią odejścia psuł atmosferę w szatni, w zamian za Henrika Mkhitariana. Ormianin już 2009 roku deklarował, że chciałby zagrać w klubie z północnej części Londynu i już w swoich pierwszych meczach w nowych barwach robił różnice na boisku. Kluby angielskie były zdecydowanie najaktywniejsze na rynku. Van Dijk do Liverpoolu, Lucas Moura z PSG, Emerson z Romy do Chelsea, Theo Walcott do Evertonu – to tylko niektóre przykłady hitowych transferów w Anglii. W innych czołowych ligach warte odnotowania są takie zmiany, jak: powrót Lassany Diarry do Europy (PSG), przejście Sadio Wagnera do Bayernu (jako zmiennika Lewandowskiego), Francis Coquelin do Valencii itd.

W połowie lutego powróciły też rozgrywki klubowe W Europie, Liga Mistrzów i Liga Europy.

W LM po pierwszych meczach w 1/8 finału są takie kluby jak Bayern, Real, Liverpool, czy Manchester City. W Lidze Europy odbyły się dwumecze 1/16 finału i po losowaniu par 1/8 finału czekają nas takie hity jak Arsenal – AC Milan, Olympique Marsylia – Athletic Bilbao, Olympique Lyon – CSKA Moskwa, czy RB Lipsk – Zenit Sankt Petersburg.

A na koniec informacja o naszym ulubionym najlepszym piłkarzu-Polaku. Robert Lewandowski po ponad 10 latach rozstał się ze swoim menagerem Cezarym Kucharskim i związał się z pierwszym z wielkich agentów piłkarskich, Izraelczykiem Pinim Zahavim, który jest odpowiedzialny m.in. za rekordowy transfer Neymara do PSG. Izraelczyk jest znany ze swoich kontaktów z największymi działaczami futbolu, m.in. Romanem Abramowiczem, czy Florentino Perezem.

Czyżby w końcu upragniony transfer do Realu? Kto wie...

Czym dla Roberta Lewandowskiego jest transfer Pierre'a Emerick'a Aubameyanga?



W czwartek 1 lutego zakończyła się jedna z dłuższych sag transferowych tego okienka transferowego. Ostatecznie z Borussi Dortmund do Arsenalu Londyn przeszedł najlepszy od wielu lat strzelec „Żółto-czarnych” za wysoką kwotę 65 mln €. Co oznacza ten transfer dla Roberta Lewandowskiego, którego Gabończyk był największym rywalem?

Początki w Dortmundzie

Znajomość dwóch wybitnych napastników, którzy na zawsze wpisali się do historii niemieckiej piłki nożnej zaczęła się w 2013 r. gdy do rewelacyjnej Borussi Dortmund dołączył Pierre Emerick Aubameyang. Wówczas w drużynie z Zagłębia Ruhry grał również Robert Lewandowski. Początkowo właśnie ze względu na Polaka, nowy nabytek wystawiany był na skrzydle, gdzie mógł wykorzystywać swoje wyjątkowe zdolności biegowe. Jednak już w oficjalnym ligowym debiucie Gabończyk z francuskim obywatelstwem udowodnił, że ma predyspozycje na wybitnego napastnika. Spotkanie z FC Augsburg miało miejsce 10 sierpnia 2013 roku i wszyscy spodziewali się wysokiego wyniku na korzyść BVB, nikt jednak nie przypuszczał kto zostanie bohaterem spotkania. Początkowo wątpliwości dotyczyły nawet wyjścia Gabończyka w pierwszym składzie, lecz Juergen Klopp znalazł zawodnikowi miejsce obok super snajpera Lewandowskiego. Nowy nabytek swoje show rozpoczął już w 24 minucie meczu zdobywając pierwszą, lecz nie ostatnią bramkę tego popołudnia. Drużyna z Dortmundu znacznie przeważała nad przeciwnikami z Bawarii i tylko kwestią czasu były następne bramki. Jednak do pierwszej połowy wynik się utrzymał. W drugiej części spotkania ponownie obserwowaliśmy świetną grę Dortmundczyków, która zaowocowała w 66 minucie, kiedy to swoją drugą bramkę zdobył Aubameyang, a w 79 min. dołożył trzeciego gola, dzięki czemu skompletował hat-trick w swoim debiucie. W niemieckiej Bundeslidze taka sytuacja zdarzyła się po raz pierwszy od 5 lat. Pod koniec meczu swoją bramkę z rzutu karnego zdobył również Robert Lewandowski, ale nie on za ten mecz otrzymał największe pochwały. Dalsza część sezonu była dla obu panów bardzo owocna. Lewandowski sezon zakończył z 20 golami, które dały mu koronę króla strzelców, lecz również debiutant grał wyśmienicie, kompletując 13 trafień, a BVB dostała się do finału Ligi Mistrzów, a także zdobyła wicemistrzostwo Niemiec. Mimo to kibice Borussi wcale nie mieli najlepszych humorów, ponieważ ich klub opuszczał właśnie Lewandowski, największa gwiazda i owoc pracy na Signal Iduna Park Juergena Kloppa. Wszyscy zastanawiali się jak go zastąpić i czy temu ciężkiemu zadaniu mogłoby podołać Pierre, który swoimi występami zdobył przychylność fanów. Zarząd klubu doszedł jednak do wniosku, że wzmocnienia są potrzebne i do Dortmundu sprowadzono Ciro Immobile z Torino oraz Adriana Ramosa z Hethy Berlin. Czy były to dobre transfery pokazał następny sezon.

Kolejne sezony, kolejne wyzwania

Sezon 2014/2015 napastnicy zaczęli tym razem po przeciwnych stronach, Robert w Bayernie, Pierre w Borussii, nikt jednak nie spodziewał się jak rozwinie się rywalizacja tych dwóch zawodników, dla których początek nowego roku rozgrywek wcale nie był udany. Polak dopiero aklimatyzował się w składzie gwiazd, natomiast Gabończyk nie zawsze wychodził w wyjściowej jedenastce. Przeszkody te sprawiły, że nieoczekiwanie królem strzelców został Alexander Maier z Eintrachtu Frankfurt, a żaden z potentatów nie przekroczył nawet 20 bramek.

Sytuacja zmieniła się kolosalnie w następnym sezonie. Nastawieni na mnóstwo goli napastnicy nie chcieli znów zadawała się wynikiem kilkunastu bramek, tym razem wskaźnik na liczniku musiał być dużo wyższy. Jak się później okazało słowa zawodników wcale nie były rzucone na wiatr, bo zdobywając 30 goli Robert Lewandowski ponownie zapisał swoje nazwisko w historii, jednak Pierre Emerick Aubameyang również nie próżnował. Rozgrywki zakończył z rekordowym dla siebie wynikiem 25 goli. Wszyscy dziennikarze zaczęli zwracać uwagę na zaostrzającą się rywalizację niedawnych kolegów z drużyny. Rozpisywano wszystkie bramki, atuty, wady i zagrania dwóch największych gwiazd Bundesligi, jednak samo stwierdzenie który z nich jest lepszy wcale nie było łatwe. Trzeba było czekać na kolejny rok rozgrywek.

Zmagania w nowej rundzie ponownie przyniosły wiele emocji, nie dościgniony wydawał się Lewandowski, który zaliczał trafienia w każdym meczu. Aubameyang nie pozostawał mu jednak dłużny i również dawał drużynie kolejne gole. Do wyścigu w pierwszym etapie sezonu przyłączył się również Anthony Modeste, ale w wygranej zawodnika z Kolonii nikt nie wierzył. I słusznie, gdyż rywalizacja między Polakiem, a Gabończykiem wciąż się zaostrzała. Gdy jeden trafiał, drugi odpowiadał dwoma bramkami i tak do końca sezonu, w którym na prowadzenie wyszedł snajper z Monachium. Ku jego nieszczęściu karabin się zaciął i w ostatniej kolejce sezonu Pierre zdobył 31 bramkę odbierając Robertowi trzeci tytuł najlepszego strzelca w Niemczech. Porażka ta była dla Polaka wielkim ciosem, jednak nie załamał go, a tylko umocniła w przygotowaniach do rewanżu w następnym roku. Sezon 17/18 zapowiadał się wyjątkowo ciekawie. Chęć rewanżu Lewandowskiego i pragnienie goli Aubameyanga gwarantowały kolejne wspaniałe wyniki. Ekspersi się nie mylili, a napastnicy po raz kolejny robili wszystko aby się przegonić. Jednak z obozu BVB dochodziły coraz mniej przyjemne dla kibiców informacje. Gabończyk sprawiał liczne problemy, w ten sposób wymuszając decyzję klubu o rozstaniu się z zawodnikiem. Nie przeszkodziło mu to w zdobyciu kolejnych 13 goli w pierwszej części rozgrywek. Gdy nastąpiła przerwa zimowa, stosunek goli Lewandowskiego i Aubameyanga wynosił 15 do 13. Nikt wtedy jeszcze nie wiedział, że ten najlepszy jak dotychczas wyścig zakończy się już w zimę. Do biura drużyny z Dortmundu napływały coraz liczniejsze oferty. Wielkie sumy od klubów z Chin, a także propozycja od zmagającego się z gorszą formą Arsenalu. Ostatecznie Aubameyang zamiast kolosalnych pieniędzy wybrał grę w Premier League i nie żegnając się z kibicami na Signal Iduna Park wyleciał do stolicy Wielkiej Brytanii.

Ulga czy cios?

Odejście Gabończyka do Anglii zakończyło rywalizację o koronę króla strzelców, która musi paść łupem Polaka, jednak czy rzeczywiście jest to dla niego dobre? Gdy wyścig między zawodnikami dopiero się zaczynał, oglądaliśmy dwóch zupełnie innych piłkarzy. Gorsza technika, słabsze wyniki, mniejszy apetyt na gole. Nic nie zapowiadało na tak niesamowitą konkurencję. Prawda okazała się zupełnie inna. Obydwaj zawodnicy, mimo teoretycznie wrogiego nastawienia byli dla siebie wzajemnie wielkim wzmocnieniem i motywatorem. Napędzali się, zmuszali do coraz większego wysiłku i narzucali sobie kolejne wyzwania. W całej Europie oprócz Cristiano Ronaldo i Leo Messiego nie rozwinęła się tak pasjonująca i niesamowita rywalizacja, jak w Niemczech. To wszystko pokazuje, że rywal wcale nie ma złego wpływu na ludzi, wręcz przeciwnie. Nie ma innego, tak silnego czynnika, dzięki któremu człowiek cały czas się rozwija. Jak z utratą swojego konkurenta zadziała na Roberta Lewandowskiego? Na razie trudno określić. Trzeba oczekiwać zakończenia sezonu, i mieć nadzieje na wynik przekraczający dotychczasową 30 Polaka. Mimo to, na pewno nigdy nie zapomni on o piekielnie szybkim Gabończyku, który wpłynął na niego, jak mało który człowiek. Wielka szkoda, że to koniec tej wspaniałej rywalizacji.

Varso Tower



Trudno powiedzieć, ilu uczniów Zamoyskiego mieszka w samej Warszawie. Prawdopodobnie takich osób jest mniej niż połowa. Z pewnością jednak wszyscy jesteśmy mocno związani z tym miastem, nie tylko z powodu szkoły, ale też ze względu na inne udogodnienia, których dostarcza nam Warszawa. Prawdopodobnie, jako jedyni w Polsce możemy cieszyć się w naszej okolicy tak licznymi atrakcjami jak koncerty, konferencje, teatry, muzea i wiele innych. Aktualnie Warszawa przechodzi okres dynamicznych przemian. Być może pod względem miejskiej infrastruktury jest dziś jednym z najintensywniej rozwijających się miast w Europie. Nie licząc metra i obwodnicy, w najbliższej dekadzie w przestrzeni miasta nastąpią tak znaczące zmiany, że trudno będzie je rozpoznać. Wiele wysokościowców jest obecnie w budowie, a znacznie większa ich liczba jest projektowana, bądź oczekuje na pozwolenie na budowę od władz stolicy.

Sytuacja w stolicy przedstawia się następująco. W Polsce miano wieżowca otrzymuje budynek, którego wysokość liczy co najmniej 65 m wysokości. Dla porównania dodam, że gmach liceum Zamoyskiego liczy najprawdopodobniej około 25m. Warto dodać, że zamontowana na dachu antena również wliczana jest do całkowitej wysokości budynku. Zatem w Warszawie istnieje już ponad trzydzieści pięć różnych wieżowców, a w najbliższej dekadzie ich liczba prawdopodobnie się potroi. Kilkadziesiąt nowych wieżowców jest już na różnych etapach realizacji. W nadchodzących latach stolica Polski może stać się jednym z najwyższych miast w Europie, zaraz po Moskwie, Londynie i Frankfurtach. Ponadto, od prawie roku budowany jest tu budynek Varso Tower, który ma nie tylko być wyższy od Pałacu Kultury, ale również stać się najwyższym budynkiem Unii Europejskiej, dlatego wydaje mi się on najbardziej godny uwagi.

Prawdę mówiąc, sama bryła budynku Varso Tower swoją wysokością nie pobije europejskich rekordów. Umożliwi mu to jedynie osiemdziesięciometrowa iglica przymocowana do dachu, znajdującego się na wysokości 230 m nad ziemią (dokładnie na tej samej wysokości kończy się czubek anteny na Pałacu Kultury). Budynek będzie usytuowany za głównym wejściem na Dworzec Centralny, na skrzyżowaniu ulic Chmielnej i Jana Pawła II. Ponadto, inwestycja pod nazwą Varso Tower zawiera w sobie więcej niż tylko potężny drapacz chmur. W pobliżu głównego budynku powstaną dwa mniejsze, których wysokość wyniesie kolejno osiemdziesiąt i dziewięćdziesiąt metrów. Przestrzeń wokół budynków, jak i ich dachy będą pokryte zielenią. Dodatkowo stworzony zostanie specjalny pasaż podziemny, łączący Dworzec Centralny z wewnętrznym patio głównego wieżowca.

Same liczby są już imponujące i świadczą o wielkości i rozmachu, z jakim zaprojektowano cały budynek. Żaden inny gmach w naszym kraju nigdy nie krył w sobie aż czterdziestu siedmiu wind, z których główne będą panoramiczne. Oznacza to, że przemieszczając się nimi, będzie można oglądać z nich panoramę Warszawy. Koszt całej inwestycji szacuje się na około 2,5 mld złotych, a jej powierzchnia całkowita będzie wynosić 140 tys. m².

Jak zapewniają autorzy koncepcji, Varso Tower nie ma być zwykłym budynkiem biurowym, ponieważ będzie dostępny również publicznie. Każdy zainteresowany będzie mógł wjechać na jego taras widokowy, by móc podziwiać z niego widok miasta... I przy okazji Pałac Kultury od góry. Na jego najwyższych piętrach znajdą się restauracje.

Od dłuższego czasu przy placu budowy zamontowana jest platforma widokowa, pozwalająca wszystkim zainteresowanym na obserwację postępów realizacji. W najbliższym czasie nie polecam jednak odwiedzać budowy, ponieważ w obecnym stadium można zobaczyć tam niewiele więcej niż rozkopany ogromny dół, który będzie musiał pomieścić cztery kondygnacje podziemne.





Patrycja „Alfira" Witkowska

„Another day"

I'm stuck
Stuck in reality
Stuck in overthinking
Stuck in fears
Stuck in existence
Stuck in lost meaning
Stuck in the almost last breaths
Since childhood I'm stuck
Or maybe just wandering

With new year
New chance come
Wanting to close loops
Unfortunately for my affairs
I was never good in these things

The fox inside me is crying
His voice is hopeless and pathetic
And his tears are heavier
Than my heart made by iron

Foxes are shy
Foxes don't trust
Foxes always cry
When they must
Day in day must
Be alone

“Happy New Year”
I say to mirror
When full of blood tears



Ninel

„Kara”

Kiedy płonę bezimiennie czekam
Na chwilę nadziei może nadejdzie

Czuję oddech płomieni na licach
Zaczynają mnie głaskać uspokajać

Wszystko będzie dobrze mówią
Zaraz będziesz mogła odejść tak

Tak jak odchodzili inni przed tobą
Królowie czarownice szatańskie

I chociaż chciałabym nie słyszeć
To ten jęk mi towarzyszy do końca

Wywołuje niechciany żal modlitwę
Choć już płonę bezimiennie czekam



„U: Matematyka jest tutaj, Pani profesor! (kładąc rękę na sercu)

K: Mów mi tak więcej!”

~ Rozmowa p. prof. Korczyńskiej z uczennicą mat-infu

„U: Możemy porozmawiać o Heraklicie.

F: Hera...co?”

~ Rozmowa p. prof. Feigla z uczennicą na zastępstwie

„Wszystko musi być poukładane jak w naturze, chyba że jest to pokój nastolatka.” ~ p. prof. Kędziorek

„Ha! Mam nowy model! Takim się jeszcze nie bawiłem... Zawsze sprawdzam, czy wiertarka da radę.” ~ p. prof. Olenowicz o skonfiskowanym telefonie

„B: Porzućcie wszelkie jedzenie, którzy tu wchodzicie!

U: Jakby to było? Lasciate ogni...

B: ...szama?”

~ p. prof. Bugaj wraz z uczniem na lekcji, po dzwonku

(Parafraza cytatu z "Boskiej komedii" Dantego)

„Czego się można po mnie spodziewać? Z pewnością niczego dobrego...” ~ p. prof. Denziak na pierwszej lekcji polskiego

„W praktyce nie ma ciągów nieskończonych. Wszystko się kiedyś kończy. Oprócz niektórych seriali.” ~ p. prof. Bugaj